GLOBALNIE · ANALIZA

WOJNA WYNISZCZA UKRAINĘ. CZY ODBUDOWA BEZ POKOJU JEST MOŻLIWA?

Mateusz Rolik · 4 sierpnia 2023



Dużo już napisano o tragicznych skutkach rosyjskiej agresji dla Ukrainy, która znalazła się w kryzysie gospodarczym, przekształcając się w kraj niesamodzielny finansowo, wymagający zachodniego wsparcia nie tylko po to, by finansować wojnę obronną, ale również wydatki cywilne. Niemal codziennie docierają do nas informacje o nowych zniszczeniach ukraińskiej infrastruktury cywilnej i wojskowej wskutek ataków powietrznych Rosjan. Obraz kosztów, jakie Ukraina ponosi wskutek wojny, warto uzupełnić o trzy inne obszary zagrożone skutkami konfliktu. Mają one kluczowe znaczenie dla Ukrainy nie tylko z powodu sytuacji bieżącej, ale również w perspektywie jej powojennej odbudowy i rozwoju. Są to zasoby naturalne, rolnictwo i demografia.

Ukraińskie bogactwa naturalne

Na terytorium Ukrainy zlokalizowanych jest około 20 tys. złóż obejmujących łącznie 117 rodzajów kopalin[1]. Oprócz ropy naftowej, węgla i gazu na Ukrainie eksploatowane są (lub były) złoża torfu, łupków, uranu, żelaza, manganu, chromu, niklu, tytanu, magnezu, aluminium, miedzy, cynku i ołowiu. W kraju występuje też złoto, srebro, rtęć, beryl, lit, cyrkon, hafn, tantal, niob, kobalt, cyna, wolfram, molibden, wanad, itr i lantanowce oraz pierwiastki takie jak german i skand. Ukraina dysponuje zatem na

swoim terytorium niemal wszystkimi podstawowymi rodzajami kopalin, które mają zastosowanie przemysłowe.

Jeśli chodzi o złoża mineralne, Ukraina znajduje się w czołówce państw byłego ZSRS. Spośród tej grupy posiada ona ponad 20% pokładów rudy żelaza i gazu, ponad 80% rud manganu, ok. 40% złóż kaolinu (zawierającego kwarc), grafitu i wapnia, ok. 80% bogatej glinki bentonitowej i 10% pokładów soli kamiennej. Ponad 50% węgla kamiennego europejskiej części obszaru poradzieckiego umiejscowionych jest właśnie na Ukrainie, która też plasuje się w pierwszej dziesiątce największych światowych producentów rudy żelaza, manganu, cyrkonu i grafitu. Jest również liderem w produkcji tytanu i kaolinu.

W opracowaniach podkreśla się często, że oprócz pokładów gazu i ropy, ukraińskie złoża litu i tytanu stanowią potencjalną bazę dla europejskiej gospodarki. W 2020 r. Ukraina wyprodukowała prawie 1,7 mln ton kaolinu, 540 tys. ton tytanu, 700 tys. ton manganu i 49,3 mln ton rudy żelaza. Przed rosyjską inwazją Ukraina była nie tylko czołowym eksporterem zbóż do UE, ale również największym dostawcą granulatów metali (ok. 20% całego europejskiego importu). Na Starym Kontynencie Ukrainę określano niekiedy mianem „sworznia systemu bezpieczeństwa energetycznego Europy". Nie bez przyczyny rosyjska agresja, przynajmniej w pierwszych miesiącach, wywołała w Europie poważne obawy o przyszłość dostaw surowców z Ukrainy.

Chociaż z Ukrainą kojarzone są głównie zasoby węgla kamiennego i rudy żelaza, to w związku z transformacją energetyczną w ostatnich latach coraz większego znaczenia nabrały surowce krytyczne (ang. *critical minerals*). Są one niezbędne do rozwoju kluczowych gałęzi przemysłu, w tym w sektorach związanych z pozyskiwaniem zielonej energii (silniki elektryczne, turbiny, ogniwa paliwowe, baterie do samochodów elektrycznych). Według dostępnych danych ok. 5% wszystkich surowców krytycznych na świecie zlokalizowanych jest na terytorium Ukrainy. Na przykład ukraińskie złoża litu szacowane są na 500 tys. ton. Ocenia się, że na terytorium Ukrainy znajduje się ok. 1/3 wszystkich rozpoznanych dotychczas złóż litu w Europie.

Ukraińskie straty, rosyjskie zdobycze

Nie jest tajemnicą, iż znaczna część ukraińskich zasobów mineralnych zlokalizowana jest na południu i wschodzie kraju, zatem na obszarach zajętych przez Rosję albo objętych lub zagrożonych działaniami zbrojnymi.

Przypomnijmy, że przejmowanie przez Rosję surowców Ukrainy rozpoczęło się w 2014 r., kiedy Moskwa zajęła Krym i rozpętała wojnę w Donbasie. Według niektórych opracowań z uwagi na swój przemysłowy charakter i bogactwa mineralne, zwłaszcza pokłady węgla kamiennego, obwód ługański i doniecki w 2013 r. odpowiadały za ok. 16% ukraińskiego PKB. Wydobywany na tym terenie węgiel kamienny wykorzystywany był jako paliwo w sektorze metalurgicznym (właściwości cieplne donbaskiego węgla należą do najlepszych na całym obszarze b. ZSRS) oraz jako surowiec w sektorze chemicznym.

Według zachodnich szacunków rosyjska agresja i okupacja terytoriów pozbawiła Ukrainę ok. 1/3 jej zasobów mineralnych. Dotyczy to zwłaszcza złóż gazu i ropy, a także tzw. surowców krytycznych, w tym pierwiastków ziem rzadkich. Zagrożone utratą na rzecz Rosji są też, nieeksploatowane jeszcze, złoża litu we wsi Szewczenki (obwód doniecki), wskazywane przez niektóre źródła jako największe w Europie (500 tys. ton).

Łączną wartość kopalin znajdujących się na terytorium Ukrainy okupowanym przez Rosję szacuje się co najmniej na 12,4 bln USD. Rosja przejęła 63% złóż węgla, 11% złóż ropy, 20% złóż gazu, 42% złóż metali, 33% metali ziem rzadkich i minerałów krytycznych, w tym litu. Pod rosyjską kontrolę dostało się 41 złóż węgla, 27 złóż gazu, 14 złóż propanu, 9 złóż ropy, 5 złóż rudy żelaza, 2 złoża rudy tytanu, 2 złoża rudy cyrkonu, po jednym złożu strontu, litu, uranu i złota. Oprócz tego Rosjanie kontrolują dziś pokaźne pokłady ukraińskiego wapnia stosowanego w produkcji stali. Ukraińscy eksperci oceniają, że trwała utrata okupowanych terytoriów mocno uderzy w ukraińską gospodarkę, która jest mocno oparta na surowcach. Ukraina straci zdolności samodzielnego zaspokajania potrzeb swojej bazy przemysłowej, co jest zresztą jednym z celów rosyjskiej polityki.

Zdaniem niektórych specjalistów ukraińskie zasoby kopalin mogłyby w pewnym zakresie stanowić dla Zachodu alternatywę wobec dostaw z Rosji i Chin. Dotyczy to także surowców krytycznych, których znaczenie w świetle rewolucji energetycznej ma w niedalekiej przyszłości przewyższyć rolę ropy i gazu. Przypomnijmy, że w 2021 r. UE importowała 98% pierwiastków ziem rzadkich z Chin. Dla USA wskaźnik ten wyniósł 78%. Dlatego dywersyfikacja dostaw zmniejszająca uzależnienie od Pekinu w zakresie tych surowców stała się dla Zachodu sprawą priorytetową.

Jednocześnie zajmowanie bogatych w zasoby terytoriów Ukrainy, przynajmniej potencjalnie, wspomaga realizację przez Moskwę planu zwiększania krajowej bazy surowców krytycznych i zyskiwania niezależności na tym polu. Przykładem tych dążeń są rosyjskie przedsięwzięcia zmierzające do rozpoczęcia krajowego wydobycia litu i przekształcenia Rosji z importera w eksportera tego metalu. Jak dotąd Rosja nie wydobywa na swoim terytorium litu, importuje go głównie z Chile i Argentyny, w mniejszym zakresie również z Boliwii. Metal ten stosowany jest głównie w rosyjskim przemyśle zbrojeniowym, a także sektorze kosmicznym i atomowym. Lit niezbędny jest też Rosji do realizacji planów w zakresie rozpoczęcia produkcji baterii do samochodów elektrycznych. Aktualnie rosyjskie firmy koncentrują się głównie na próbach pozyskiwania litu z rudy. Jednak od niedawna przygotowywane są również projekty pilotażowe mające ocenić opłacalność pozyskiwania tego metalu z wód gruntowych w odwiertach na złożach gazu i ropy. Pierwsze eksperymentalne przedsięwzięcie tego typu przeprowadzić ma Gazprom na złożu Kowykta (obwód irkucki) w 2025 r. Rosyjscy eksperci oceniają, że do 2040 r. dochody rosyjskich firm z pozyskiwanego w ten sposób litu mogą osiągnąć nawet 13 mld USD rocznie. Zgodnie z prognozami rosyjski lit mógłby zaspokajać docelowo nawet 10% światowego zapotrzebowania na ten metal. Przejęcie i wykorzystanie niebagatelnych zasobów litu na pewno sprzyjać będzie rosyjskim przedsięwzięciom na tym polu, uszczuplając bazę tego surowca, która mogłaby być łatwo dostępna dla Zachodu.

Uszczuplony potencjał rolniczy

Innym ważnym sektorem poważnie osłabionym rosyjską inwazją jest ukraińskie rolnictwo będące jednym z filarów ukraińskiej gospodarki. Wystarczy wspomnieć, że w okresie 5 lat poprzedzających rosyjską inwazję udział branży rolno-spożywczej w ukraińskim PKB wynosił średnio 10%, a według danych Narodowego Banku Ukrainy w niektórych okresach wskaźnik ten osiągał nawet wartość 25-30%. Produkcja rolna odpowiadała za ok. 40% ukraińskiego eksportu, przynosząc istotne dochody walutowe do ukraińskiego budżetu. Tymczasem jeszcze w maju br., tj. przed katastrofą wywołaną przerwaniem tamy w Nowej Kachowce, ukraiński rząd prognozował, że produkcja rolna na Ukrainie skurczy się w 2023 r. o 10%, podczas gdy w 2022 r. spadła o ok. 30%. Około 25% ukraińskich ziem uprawnych znalazło się pod rosyjską okupacją, ponad 40% areałów rolnych nie nadaje się do wykorzystania z uwagi na zanieczysz-

czenie, zaminowanie i nasycenie niewybuchami, a także zniszczenie gospodarstw rolnych.

OGLĄDAJ TAKŻE: Kto stoi za zniszczeniem zapory w Nowej Kachowce? – Kmdr por. rez. Wiesław Goździewicz

Do powyższych aspektów dodać należy okupację południowych terytoriów Ukrainy, która odcięła ją od części morskich portów, zaś tzw. umowa zbożowa – w założeniu mająca umożliwić eksport ukraińskiego zboża i której wykonanie Moskwa wstrzymała w lipcu br. – wykorzystywana była przez Rosję do ograniczania ukraińskiego eksportu rolno-spożywczego, i tym samym przyduszania ukraińskiej gospodarki, a także do przejmowania rynków zbytu obsługiwanych dotychczas przez Ukrainę. Temu celowi służy też ogłoszona przez Moskwę blokada morska oraz ataki na infrastrukturę ukraińskich portów, które Rosja rozpoczęła przeprowadzać krótko po zawieszeniu umowy zbożowej. Mają one na celu dodatkowe ograniczenie możliwości Ukrainy w zakresie magazynowania i eksportu produkcji rolnej. Nie bez znaczenia jest też katastrofalny wpływ wojny na środowisko naturalne, zwłaszcza na infrastrukturę wodną i zasoby wody, potęgujący zagrożenie dla ludności, produkcji rolnej i bezpieczeństwa żywnościowego. Eksperci są zgodni co do tego, że nie wiadomo ile dziesięcioleci po zakończeniu wojny zajmie odbudowa ukraińskiego rolnictwa i czy w ogóle będzie to w pełni możliwe.

CZYTAJ TAKŻE: Po co Rosji umowa zbożowa?

Demograficzna wyrwa

Coraz częściej dyskutowanym skutkiem wojny jest zapaść demograficzna Ukrainy wywołana masowym odpływem ludności (uchodźcy), a także rosnącą liczbą ofiar działań zbrojnych. Warto przypomnieć, że Ukraina boryka się z niepokojącym ubytkiem ludności właściwie od uzyskania niepodległości. O ile w 1991 r. ludność Ukrainy wynosiła 51,5 mln mieszkańców, to w 2019 r. liczbę tę szacowano już na niewiele ponad 37 mln (liczone już bez Krymu oraz niekontrolowanych wówczas terytoriów Donbasu), przy czym wielu ukraińskich ekspertów uznaje dane na temat populacji Ukrainy za dyskusyjne z uwagi na brak rzeczywistego spisu powszechnego w tym kraju od 2001 roku. Jednak nawet z uwzględnieniem oficjalnych danych populacja Ukrainy w okresie 1990-2021 spadła o 20%, czyli znacznie więcej niż w pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Szacuje się, że na skutek fali uchodźców wywołanej rosyjską inwazją (w jej następstwie poza granicami kraju znajduje się dziś ok. 8,6 mln Ukraińców) na Ukrainie żyje dziś nie więcej niż 29 mln ludzi (maj 2023). Większość z nich, bo aż 17 mln, to osoby ekonomicznie nieaktywne, w tym 8 mln niepracujących emerytów (2,7 mln emerytów pracuje) i 4,8 mln dzieci poniżej 15. roku życia. Liczba osób ekonomicznie aktywnych to zaledwie 12 mln, z czego 9,1-9,5 mln to osoby pracujące. Jednak gdyby z tej liczby odjąć osoby wynagradzane ze środków publicznych (tzw. budżetówka), to okaże się, że w gospodarce pracuje nie więcej niż 7 mln, zaś 2,5-2,9 mln to bezrobotni. Mamy zatem sytuację, w której ok. 7 mln aktywnych zawodowo Ukraińców „utrzymuje" 22-23 mln swoich rodaków (emerytów, dzieci i młodzież, studentów, bezrobotnych, osób zatrudnionych w „budżetówce" itd.).

Sytuację pogarsza spadek współczynnika dzietności poniżej 1 (wystąpienie przyrostu naturalnego wymaga, aby wskaźnik ten był wyższy niż 2) i jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie, liczba emerytów na Ukrainie niebawem przewyższy dwukrotnie liczbę osób pracujących. Spadającej dzietności towarzyszy gwałtowny wzrost śmiertelności – według oficjalnych danych w 2022 r. urodziło się na Ukrainie 195 146 osób, pod-

czas gdy zmarło 541 739, przy czym liczby te nie obejmują terytoriów zajętych przez Rosjan. Dane dotyczące wojennych strat w ludziach są utajnione, ale racjonalnie jest przyjąć, że są one nie mniejsze, a wręcz większe od rosyjskich, zwłaszcza od kiedy Ukraina musi odbijać swoje terytoria i jest stroną atakującą. Dla pełniejszego obrazu trzeba też uwzględnić rosnącą grupę inwalidów wojennych, głównie młodych mężczyzn, zmagających się z problemami natury psychicznej wywołanymi przez wojnę.

Nikt nie potrafi dzisiaj przewidzieć, jak duża będzie populacja Ukrainy po wojnie, gdyż nie sposób domniemywać, jak długo potrwa wojna i w jaki sposób się zakończy. Dostępne prognozy mówią o przedziale między 24-32 mln ludzi do roku 2030, co należy uznać za katastrofę demograficzną. Chociaż po zakończeniu wojny spodziewany jest powrót części uchodźców, to w opinii części ukraińskich specjalistów wcale nie jest to przesądzone. Z uwagi na zapaść ekonomiczną, biedę i bezrobocie (już dzisiaj ponad 30% Ukraińców jest bez pracy) możliwy jest też wzmożony odpływ Ukraińców w poszukiwaniu lepszych warunków życia ułatwiony zniesieniem obowiązujących obecnie ograniczeń na wyjazd. Większość prognoz obejmujących okres do 2040 r. zakłada po wojnie wzrost ludności w następstwie fali powrotów, jednak będzie to zjawisko krótkotrwałe, po którym populacja Ukrainy ponownie zacznie spadać. Spodziewać się należy, że wszystkie negatywne zjawiska demograficzne dotykające Ukrainę przed wojną w kraju wyniszczonym długotrwałym konfliktem nie tylko się odnowią, lecz wręcz spotęgują. Już dzisiaj ukraińscy demografowie i ekonomiści boją się, kto będzie wypracowywał ukraiński PKB i odbudowywał kraj po wojnie.

Wyzwania dla integracji europejskiej i powojennej odbudowy

Kondycja gospodarcza i demograficzna, w jakiej Ukraina wyłoni się z trwającego konfliktu, będzie jednym z najważniejszych czynników determinujących tempo i koszty jej powojennej odbudowy. Bardziej niż wola polityczna i deklaracje polityków określi też rzeczywiste perspektywy integracji Ukrainy z Unią Europejską. Im dłużej trwa wojna, tym większemu wyniszczeniu ulega Ukraina i tym trudniej będzie jej uzyskać członkostwo UE, co jest zresztą jednym z celów Moskwy.

Jak wskazuje część zachodnich ekspertów, z perspektywy przyjęcia Ukrainy do UE niewystarczające będzie przywrócenie jej kondycji gospodarczej i finansowej do stanu sprzed wojny. W 2021 r. PKB Ukrainy *per capita* stanowiło zaledwie 13% średniej unijnej, tymczasem wskaźnik ten dla nowo przyjmowanych krajów Europy Środkowo-Wschodniej w przeddzień akcesji wynosił średnio 56%. Rozwój gospodarczy przedwojennej Ukrainy również nie był zachwycający – w okresie sześciu lat poprzedzających rosyjską inwazję wzrost jej PKB nie przekraczał 2% rocznie, a Ukraina konkurowała z Mołdawią o tytuł najbiedniejszego kraju w Europie. Zdaniem części analityków przy tak niskim poziomie zamożności i rozwoju gospodarczego członkostwo Ukrainy w UE jest nie tylko niemożliwe, ale wręcz niewskazane. Dlatego bez szybkiego osiągnięcia spektakularnej dynamiki rozwoju gospodarczego droga Ukrainy do UE będzie długa i kręta.

Dużo się mówi o spodziewanym „cudzie gospodarczym i modernizacyjnym" Ukrainy po wojnie, jaki osiągnięty ma zostać w rezultacie szeroko zakrojonego programu odbudowy. Ten ambitny plan zrealizowany ma zostać przy wsparciu świata zachodniego, pod nadzorem jego instytucji finansowych i z wykorzystaniem aktywów przejętych od Federacji Rosyjskiej. Chociaż taka wizja dodaje otuchy, to znajomość rzeczy podpowiada, by traktować ją z dystansem. Żaden cud bowiem nie nastąpił w okresie, kiedy Ukraina miała optymalne warunki do rozwoju – dysponowała bogactwami i potencjałem, który dziś

jest zagrożony lub zniszczony, miała bezpieczne granice (nawet po zajęciu przez Rosję Krymu i destabilizacji Donbasu sytuacja w tym zakresie była nieporównywalnie lepsza niż obecnie), nie musiała prowadzić wojny obronnej na pełną skalę i ponosić z tego tytułu przygniatających kosztów, od 2014 r. uzyskiwała wielomiliardowe wsparcie finansowe obejmujące granty, pożyczki oraz preferencyjne kredyty UE, MFW, Banku Światowego, USA oraz pozostałych zachodnich rządów (w latach 2014-2021 tylko UE przeznaczyła na pomoc Ukrainie 17 mld euro), cieszyła się preferencjami w handlu z UE, podejmowała (nie bez przeszkód) zalecane przez Zachód reformy systemowe, umacniając swój proeuropejski kurs w ramach Umowy Stowarzyszeniowej i DCFTA.

Chociaż miała po temu wszelkie możliwości, swobodę działania i zachodnią pomoc, Ukrainie nie udało się przełamać tzw. wewnętrznych barier wzrostu takich jak korupcja, oligarchizacja polityki, gospodarki, sektora finansowego oraz mediów, niewydolność instytucji państwowych, samowola organów porządkowych, nieprzejrzystość prawa i procesu legislacyjnego itd. Dla przykładu w światowym zestawieniu *Transparency International* z 2021 r. Ukraina zajęła 122. miejsce na 188 krajów pod względem poziomu korupcji (blisko Gabonu, Zambii i Meksyku) i była drugim najbardziej skorumpowanym krajem w Europie, wygrywając jedynie z Rosją plasującą się na 136. pozycji. Uwzględniając ograniczoną wartość tego typu rankingów, trudno jest – po siedmiu latach reform, jakie upłynęły od Rewolucji Godności w 2014 roku – uznać taki wynik za spektakularny sukces. Niebezpodstawne będzie zatem założenie, że rozwiązanie tych, głęboko zakorzenionych, problemów będzie jeszcze trudniejsze w kraju wyniszczonym i zubożonym przez wojnę, niż było to w zdecydowanie bardziej sprzyjających okolicznościach przed jej wybuchem.

CZYTAJ TAKŻE: Transformacja klimatyczna a wojna na Ukrainie

Odbudowa bez pokoju?

Chociaż uwarunkowania wewnętrzne są poważnym wyzwaniem dla powodzenia powojennej odbudowy Ukrainy, to jeszcze większe znaczenie ma kwestia pokoju i jego warunków. Aby w ogóle móc mówić o odbudowie Ukrainy obejmującej wszystkie aspekty życia gospodarczego, społecznego, politycznego, kulturalnego itd., niezbędne jest trwałe zakończenie wojny. Rozwiązania tymczasowe (np. zawieszenie broni) nie będą wystarczające, nie zapewnią bowiem Ukrainie uregulowanych i bezpiecznych granic, stabilnej i jasnej sytuacji międzynarodowej, a także minimalizacji ryzyka ponownego wybuchu działań zbrojnych na swoim terytorium. Trudno sobie wyobrazić, by w kraju codziennie atakowanym przy pomocy bomb i rakiet lub nieustająco zagrożonym agresją mogło nastąpić gwałtowne odrodzenie życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, rozkwitnięcie demokracji, masowy powrót uchodźców, nie wspominając już o napływie prywatnych inwestycji zagranicznych.

Tymczasem perspektywy osiągnięcia trwałego pokoju są dzisiaj mgliste przynajmniej z dwóch fundamentalnych powodów: kwestii granic i powojennego statusu Ukrainy. Rosja dokonała aneksji części ukraińskich terytoriów i skutecznie się na nich umocniła, co ilustruje niezbyt spektakularny przebieg ukraińskiej kontrofensywy. Jednakże Ukraińcy, co zrozumiałe, nie chcą z tych ziem zrezygnować i prawdopodobnie wszelkimi dostępnymi sposobami dążyć będą do ich odzyskania w przyszłości, a to oznacza, być może, nierozwiązywalny spór terytorialny między Rosją i Ukrainą. Ponadto Kijów, zgodnie ze stanowiskiem aktualnych władz, nie zamierza rezygnować z euroatlantyckich dążeń, których zwieńczeniem ma być członkostwo w NATO i UE, podczas gdy Moskwa traktuje taki scenariusz jako egzystencjalne zagrożenie i *casus belli*. W takiej sytuacji szanse na kompromis są nikłe, co zwiastuje długotrwały konflikt z naprzemien-

nymi fazami rozejmu i eskalacji. Czy w takich okolicznościach Ukraina, nawet przy wsparciu zachodnich rządów oraz instytucji finansowych, zdoła rozwijać się w takim tempie, by mogła stać się atrakcyjnym miejscem do życia, prowadzenia biznesu oraz inwestowania? Dopiero przyszłość przyniesie odpowiedź na to pytanie.

---

[1] Informacje zaczerpnięte z periodyku naukowego “[illegible]”, 2017, No 1 (654), [illegible], „[illegible]”, [illegible], [illegible]

fot: pixabay.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-wyniszcza-ukraine-czy-odbudowa-bez-pokoju-jest-mozliwa/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć